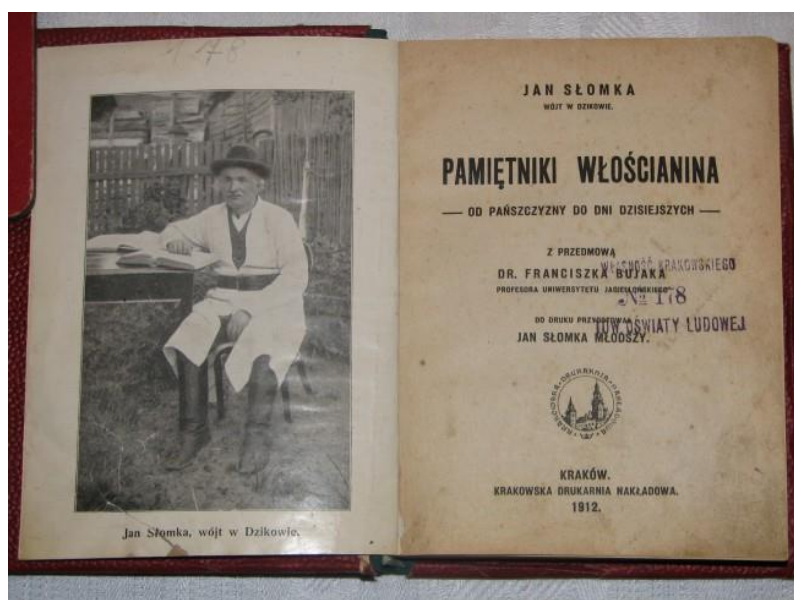


Jan Słomka - wójt z Dzikowa - chłopski pozytywista – pamiętnikarz

Otrzymałem od Redakcji „Rocznika Jeleniogórskiego” zachętę, aby PT Czytelnikom przybliżyć historyczną już postać Jana Słomki (1842-1932). Przyjąłem to wyzwanie. Przede wszystkim dlatego, iż Jan Słomka był kimś wyjątkowym, naszym rodakiem, popularnym przed wojną, dziś w Polsce - może poza Tarnobrzegiem - osobą prawie nieznaną. A szkoda...

Mam nadzieję, że to co Szanowny Czytelnik przeczyta za chwilę, pozwoli Mu wyrobić sobie zdanie o tym, czy nie nazbyt przesadnie nobilituję tę postać określeniami „historyczna” i „wyjątkowa”. Ale właśnie z tego punktu widzenia godnym polecenia jest przede wszystkim dzieło życia Jana Słomki, jego **„Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych”**. Pierwsze ich wydanie ukazało się w roku 1912 w Krakowie w ówczesnej Krakowskiej Drukarni Nakładowej.



Potem było kilka dalszych wydań, w tym w języku angielskim, które ukazało się w latach wojny w Londynie. Najnowsza, najokazalsza edycja pochodzi z roku 2012. To inicjatywa Gminy Tarnobrzeg, która tak właśnie uczciła 100-lecie pierwszego wydania „Pamiętników”, ogłaszając rok 2012, Rokiem Jana Słomki.

Jest i drugi powód, który wyjaśnia dlaczego niniejszy artykuł powstał.

To poniekąd moja powinność. Jan Słomka był w najprostszej linii, po tak zwanej „kądzieli”, moim pradiadkiem.

Ta okoliczność rodzi w moim przypadku pewien dylemat. Ceniąc wysoko poziom, jaki reprezentuje „Rocznik Jeleniogórski”, dziś już poważny periodyk naukowy, czuję się zobligowany do wyważenia treści artykułu w jego warstwie faktograficznej z tym, co jest poniekąd naturalne wtedy, kiedy narracja wkracza w wątki osobiste bądź rodzinne piszącego, z natury rzeczy nie wolne przecież od emocji i konstatacji mimo wszystko subiektywnych.

Proszę Cię zatem, Szanowny Czytelniku, o życzliwą wyrozumiałość. Także dla przyjętego przeze mnie założenia, iż słuszniej tu będzie posłużyć się ocenami innych i raczej cytować tych (nielicznych zresztą) autorów, którzy już o Janie Słomce pisali.

Z tymi zastrzeżeniami oraz z tym apelem przechodzę ad rem.

* * *

Był sobie rolnik Jan Słomka

Opowiadając o Janie Słomce musimy się cofnąć do połowy 19. stulecia, do realiów zaboru austriackiego na terenach ówczesnej Galicji. Była ona niezbyt zasobna, mówiło się o biedzie czy wręcz o nędzy galicyjskiej, ale jednak coś tę część podzielonej Polski wyróżniało pozytywnie. Mimo wszystko nie byli mieszkańcy Galicji poddawani tak bezwzględnemu uciskowi, jakiego Polacy doznawali od zaborcy pruskiego czy rosyjskiego.

Urodził się Jan Słomka w dniu 22 czerwca 1842 roku w Dzikowie (dziś to część leżącego nad Wisłą Tarnobrzega), zmarł przeżywszy 90 niezwykle pracowitych lat 26 marca 1932 roku. Przyszedł na świat w typowej rodzinie chłopskiej, czyli jak wtedy mówiono, włościańskiej. Ojciec Józef, pochodzący z Radowęża, wsi leżącej po drugiej stronie Wisły, tj. w „kongresówce”, po ślubie z Jadwigą z Gierczyków osiadł w Dzikowie na sześciomorgowym gospodarstwie z zabudowaniami. Było to ślubne wiano małżonki przekazane jej przez rodziców. Jak wiele innych rodzin wiejskich, także rodzinę Słomków tworzyło kilka pokoleń z najliczniejszą młodą generacją. Jan Słomka był najstarszym z ośmiorga dzieci Józefa i Jadwigi. A te, znów: jak w większości chłopskich rodzin, wdrażanie do pełnienia przyszłych obowiązków gospodarskich zaczynały już w wieku lat 5-6. Tej pracy zawsze było dużo, stąd nie powinno dziwić, gdy w późniejszych „Pamiętnikach” pisze Słomka, że „przez dwie zimy do szkół chodził”. Nie przez dwa lata, lecz zimą, w czasie wolnym od prac polowych, wysyłała go matka po naukę. Nie istniał wówczas przymus szkolny, a przy tym wielu gospodarzy, może nawet większość, którzy sami nie zaznali dobrodziejstw edukacji, nie widziało potrzeby posyłania dzieci po naukę. Szczęśliwie w rodzinie Jana Słomki było inaczej. Sprzyjało temu bliskie sąsiedztwo dzikowskiego dworu Tarnowskich. Podstawy edukacji pobierał Jan najpierw w szkole elementarnej utworzonej z inicjatywy hr. Gabrieli Tarnowskiej w pomieszczeniach dworskich, a po roku już w szkole ludowej w Tarnobrzegu. Dziś, z perspektywy czasu a i znajomości jego pamiętnikarskiego „opus vitae” oraz innych życiowych dokonań, można z uznaniem rozważać jak dobra musiała to być nauka, skoro przy tak skromnej (ilościowo) dawce edukacji wyrósł Jan Słomka na osobowość wybitną, znakomitego znawcę historii Galicji, kultury, obyczajów galicyjskiej wsi i szerzej, ówczesnych problemów Ojczyzny. Niewątpliwie, nie tylko jego ówczesni nauczyciele mieli na to wpływ, bo może w jeszcze większym stopniu katolickie wychowanie oraz osobiste walory ducha, umysłu i jego twardego charakteru. Nasuwa się tu znane określenie „self made men”, pozytywnie wartościujące pewną kategorię Amerykanów.

Gdy mowa o kształtowaniu charakteru, Jan Słomka poniekąd nie miał wyboru. Los bardzo wcześnie skonfrontował go z twardą koniecznością radzenia sobie. Miał 10 lat, gdy stracił ojca zastrzelonego nad Wisłą - podobno omyłkowo - przez pograniczników, 5 lat później najpierw zmarł jego dziadek, Józef Gierczyk a krótko potem, na zapalenie płuc zmarła młoda, bo 33-letnia matka. I tak oto, mając 15 lat, wspomagany radami babki i stryja, przejął rodzinne

gospodarstwo, mając dodatkowo powinności opiekuńcze wobec siedmiorga młodszego rodzeństwa.

Kilkunastoletni chłopiec wyjątkowo dzielnie podołał tym obowiązkom, stając się dość szybko dobrym, samodzielny gospodarzem. Był w okolicy coraz bardziej znany i ceniony. Nie dziwi więc, iż mając tylko 19 lat mógł się „dobrze ożenić”. Wybranką jego serca była bogata panna z pobliskiego Miechocina, Maria Tworek. Obydwój głęboko religijni, oddani sobie nawzajem, stworzyli mocną wiejską rodzinę. Wzorcową także w tym sensie, iż młody Jan, powodowany naturą społecznika rychło zaangażował się w życie gminnej wspólnoty. Był szanowany, cieszył się opinią człowieka światłego i rezolutnego. W roku 1873, gdy miał 31 lat, powierzono mu urząd wójta gminy Dzików. Po niepiśmiennym poprzedniku przejął jedynie pieczęć gminną i zaledwie parę dokumentów. Całą pracę wójtowską musiał zorganizować sam, praktycznie od zera. A potem sprawował tę funkcję wyjątkowo długo, bo z przerwami przez 45 lat. Znany był nie tylko lokalnie, z czasem zaczęto go cenić praktycznie w całej Galicji jako bardzo sprawnego samorządowca. A był to czas ważny w dziejach Polski i całego narodu! Trwały procesy i następowały wydarzenia mające Polsce przywrócić wolność oraz niepodległość, wymarzone przez ileś pokoleń Polaków. Jan Słomka, chłopski pozytywista i gorący patriota, miał w tych procesach swój znaczący osobisty udział.

Co ważne, bardzo umiejętnie łączył troskę o sprawy publiczne z obowiązkami głowy rodziny i solidnego gospodarza.

Jak wiele innych rodzin, także ta była liczna. W małżeństwie Jana i Marii Słomków przyszło na świat dwanaścioro dzieci. Czworo zmarło bardzo wcześnie a wychowało się ośmioro: trzech synowie i pięć córek. Jakkolwiek mój pradziadek stał się z czasem jednym z najbogatszych w okolicy gospodarzy, to gospodarstwo było zbyt małe, aby je rozdrabniać i przyszłość swoim dzieciom starał się zapewnić przede wszystkim poprzez dobre wykształcenie. Ten ważny wątek będzie rozwinięty w dalszej części artykułu.

Skądinąd gospodarstwo Jana Słomki miało się coraz lepiej. Z początkowych 6 mórg powiększyło się ponad dwukrotnie do wielkości 13 mórg, t.j. ok. 7,5 ha. Nadal nie był to wielki areał, ale Słomka nie byłby sobą, gdyby także jako rolnik nie starał się myśleć i działać nowocześnie. Nie hołdował przestarzałym poglądom, systematycznie stosował płodozmiany i nieraz wbrew opiniom doświadczonych sąsiadów stale starał się wdrażać postęp w uprawie roli i w hodowli zwierząt. Równocześnie szukał dodatkowych źródeł dochodów. Uruchomił cegielnię oraz piec do wypalania wapna, trudnił się też handlem drewnem. Solidna ekonomiczna baza rodzinnego bytowania, wypracowane oszczędności a także szczególna potrzeba - jakbyśmy to dziś określili - bycia „na topie” i dawania przykładu innym, znalazła wyraz także w tym, że jako pierwszy rolnik w Dzikowie wybudował murowany dom. Parterowy wprawdzie, ale zwany wówczas „kamienicą Słomkową”, stojący do dziś przy ul. Jasińskiego w Tarnobrzegu. Inną sensacją, jaką we wsi wywołał, był zakup nieznanego szerzej sprzętu domowego, jakim był sporych rozmiarów zegar ścienny. Powód wizyt i obiekt podziwu sąsiadów...

* * *

Spółecznik, samorządowiec, obywatel

Publiczna, imponująco wszechstronna, działalność Jana Słomki to temat sam w sobie. Wiele o niej można się dowiedzieć zagłębiając się w lekturę „Pamiętników włościanina”. Czytelnikom Rocznika Jeleniogórskiego przybliżę ją tu, przytaczając fragment broszury p/t „Jan Słomka i jego dzieło” autorstwa Bożeny Staszczak. Ukazała się ona w roku 2006 jako 5. tomik w cyklu „Biblioteczka Dziejów Tarnobrzega”, wydawanym z pomocą Towarzystwa Przyjaciół Tarnobrzega przez Muzeum Historyczne m. Tarnobrzega.

Według mojej orientacji, ta niewielka książeczka Bożeny Staszczak jest na dzień dzisiejszy najlepszą pozycją biograficzną, omawiającą w sposób wszechstronny postać i dorobek Jana Słomki z Dzikowa.

Oddajmy więc głos Autorce. Oto co czytamy na stronach 9 – 17:

(...)

Słomka był urzędnikiem niezwykle rzetelnym i postępowym. W okresie jego władzy gmina mogła pochwalić się bogatym dorobkiem: wybudowano siedzibę urzędu gminnego zwaną Kancelarią Gminną, utworzono kasę pożyczkową, do której fundusze pozyskiwano ze sprzedaży drewna z lasu gminnego, uruchomiono rzeźnię, a 1900 roku na dzikowskich pastwiskach – cegielnię, produkującą materiał budowlany, mający zastąpić powszechnie do tej pory drewno. Uregulowano drogi w gminie, osuszono błota i bagna, wytyczono i ogrodzono pastwiska, zagospodarowano nieużytki. Nie było to łatwe w czasach, kiedy - aby tego dokonać - należało zwalczyć istniejące powszechnie nawyki i przestarzałe poglądy mieszkańców wsi. W listopadzie 1918 roku, u progu wolnej i niepodległej ojczyzny, w okresie buntów i wystąpień chłopskich, zwanych „republiką tarnobrzeską”, złożył urząd wójtownski. Zaufanie społeczności wiejskiej spowodowało, że w 1921 roku ponownie zaproponowano mu to stanowisko. Wówczas odmówił za względu na podeszły wiek, ale zawsze służył radą i pomocą.

Jan Słomka należał do grona najbardziej aktywnych społeczników tarnobrzeskich. Był członkiem wszystkich miejscowych towarzystw, inicjował szereg działań mających na celu poprawę warunków życia swoich współziomków, wspierał oświatę, edukację młodzieży i postęp. Obok dr Antoniego Surowieckiego i Wojciecha Wiącka wszedł do zarządu powstałej w 1894 roku Kasy Oszczędności i Pożyczek, dającej włościanom możliwość uzyskania kredytu na dogodnych warunkach. W latach 80-tych powołał w Dzikowie Kółko Rolnicze, prowadzące sklep spożywczy i umożliwiające nabywanie nowych odmian roślin i narzędzi rolniczych. Niezwykle ważną inicjatywą było założenie w Dzikowie Straży Ogniowej, składającej się z mieszkańców, gdyż mimo powolnego upowszechniania cegły, w dalszym ciągu większość zabudowań włościańskich stanowiły domy drewniane kryte strzechą, a ludność była bezbronna wobec żywiołu ognia.

W 1889 roku stał się współzałożycielem Towarzystwa Oświaty Ludowej w Tarnobrzegu, z inicjatywy którego powstała czytelnia i wypożyczalnia książek. Był też członkiem miejscowej Rady Powiatowej i Rady szkolnej przez 40 lat. Brał udział w powołaniu w 1901 roku Powiatowego Biura Pracy. Za jego wsparciem w 1906 roku powstało w Tarnobrzegu Towarzystwo im. Stanisława

Jachowicza a dwa lata później Muzeum Powiatowe im. Zbigniewa Horodyńskiego.

W latach 1901 – 1904 obok innych społeczników tarnobrzeskich znalazł się w Komitecie organizacyjnym budowy pomnika chłopca-bohatera spod Raclawic – Bartosza Głowackiego, którego odsłonięcie na rynku tarnobrzeskim 9. września 1904 roku, stało się wielką manifestacją narodową ludności włościańskiej z bliższej i dalszej okolicy. W cztery lata później czynnie poparł inicjatywę przekazania poecie ludowemu Ferdynandowi Kurasiewi z Wielowsi daru narodowego w postaci zagrody i 6 mórg ziemi.

Wójt dzikowski często podróżował, co na tamte czasy nie było powszechne. Aktywność społeczna wiązała się bowiem z koniecznością częstych wyjazdów w obrębie powiatu tarnobrzeskiego, a także poza jego granice. Oprócz tego chętnie uczestniczył we wszelkich uroczystościach o charakterze patriotycznym i narodowym. W roku 1883 był z żoną w Krakowie na uroczystościach dwusetnej rocznicy odsieczy Wiednia dokonanej przez króla Jana III Sobieskiego, w roku 1890 na uroczystościach sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel, a w 1910 roku brał udział w obchodach 500-nej rocznicy zwycięstwa Polaków pod Grunwaldem. Zwiedził też wielką wystawę krajową zorganizowaną we Lwowie w 1894 roku. Wraz z Ferdynandem Kurasiewem był uczestnikiem obrad XIII Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego odbywającego się w 1912 roku w Wiedniu.

Za całokształt pracy administracyjnej i działalność społeczną wójt dzikowski był dwukrotnie nagrodzony. Cesarz Franciszek Józef 18 stycznia 1899 roku odznaczył go Srebrnym Krzyżem Zasługi z koroną. Zapewne czuł się wyróżniony i zaszczycony, lecz jego patriotyczna postawa nakazała mu zwrot krzyża w 1918 roku, jako wyraz protestu wobec Austro-Węgier w związku z oderwaniem wtedy od ziem polskich Chełmszczyzny i Podlasia. Ważniejsze dla niego było odznaczenie, jakie otrzymał wraz z grupą kilkuset włościan z całego kraju w wolnej i niepodległej ojczyźnie. Nadany mu w Warszawie, w marcu 1929 roku Złoty Krzyż Zasługi, w 88 roku życia, potraktował nie tylko osobiście, ale też jako docenienie przez najwyższe władze państwowe całej wartswy chłopskiej, tych co „żywią i bronią”, a także rolnictwa jako podstawowej gałęzi bogactwa narodowego.

W życiu prywatnym był człowiekiem niezwykle pracowitym, rzetelnym i konsekwentnym. Dom rodzinny jaki stworzył z żoną, był pełen ciepła rodzinnego i miłości, ale też szacunku do pracy i człowieka oraz odpowiedzialności. Był wielkim przeciwnikiem nadużywania alkoholu, niosącego zło i spustoszenie w rodzinach chłopskich. Sam w 1869 roku, podczas misji trzeźwości w Miechocinie złożył przysięgę abstynencką i pozostał jej wierny do końca życia. Współpracował też ze związkiem „Eleuteryja” Towarzystwa Zupełnej Trzeźwości od Napojów Alkoholowych, mocno bolejąc nad skutkami alkoholizmu, owej wady narodowej Polaków. Swoim dzieciom starał się zapewnić przyszłość, kładąc przede wszystkim nacisk na ich wykształcenie. Jeden z synów, również Jan, ukończył gimnazjum, a następnie Uniwersytet Jagielloński. Z rodziną utrzymywał bliskie kontakty odwiedzając często stryjów mieszkających w Królestwie po drugiej stronie Wisły jak i siostry, które wyemigrowały „na Ruś”, do powiatu kałuskiego. Interesował się sierotami, służył radą i pomocą w trudnych sytuacjach współmieszkańców, był

ojcem chrzestnym w wielu domach. Szczególnie bolał nad niskim uświadczeniem narodowym i analfabetyzmem wsi. Sam osobiście uczył wiejskie dzieci podstaw alfabetu.

Ówczesne rodziny chłopskie cechowała głęboka religijność, której wyznacznikiem było uczestnictwo w licznych nabożeństwach i obrzędach, ściśle przestrzeganie postów, udział w odpustach i pielgrzymkach. Podobne zasady Jan Słomka wpoił swoim dzieciom, wielokrotnie też prowadził grupy pielgrzymkowe do miejsc kultu maryjnego w Leżajsku i Przemyśle. Był ściśle związany z życiem parafii i dostrzegał jej problemy. Popierał inicjatywę utworzenia parafii przy kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, a jej erygowanie 1 sierpnia 1922 roku przyjął z wielką radością, gdyż było to drugie po kościele w Miechocinie miejsce, gdzie czerpał siły duchowe do pracy.

Jan Słomka zmarł 26 czerwca 1932 roku. Został pochowany na cmentarzu w Tarnobrzegu, a jego pogrzeb był wielką manifestacją społeczeństwa Dzikowa i Tarnobrzega. Uroczystości pogrzebowe z udziałem rodziny hr. Tarnowskich, miejscowej inteligencji, mieszczan, straży ogniowych, licznych duchowieństwa i tysięcy okolicznych włościan, prowadzili ojcowie Dominikanie oraz proboszczowie z Miechocina i Wielowsi. Nad mogiłą mowę pożegnalną wygłosił Wojciech Wiącek.

Pamięć o długoletnim wójcie Dzikowa, szlachetnym człowieku i zasłużonym obywatelu została utrwalona na pamiątkowej tablicy, umieszczonej na frontonie kościoła OO. Dominikanów, a odsłoniętej przez biskupa Ignacego Tokarczuka w dniu 22 kwietnia 1977 roku.

(...)



To fotografia z roku 1985. Pod tablicą, o której mowa wyżej, uwiecznieni zostali prawnuk (autor artykułu) oraz liczący wtedy niecały roczek prawnuk, dziś już ojciec dwóch pra-prawnuków Jana Słomki.

* * *

Pamiętnikarz

Opus vitae wójta z Dzikowa, a równocześnie jego *opus magnum*, stanowią „Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych”. Dzieło bez wątpienia wyjątkowe. Znane i cenione głównie w kręgach etnologów, znawców kultury ludowej, także badaczy polskich dziejów w ostatnich dwóch stuleciach. Przywołuje je w swoim „Bożym igrzysku” Norman Davies dowodząc, iż rzeczywista świadomość narodowa i patriotyzm na polskiej wsi, rodziły się nie wcześniej, jak dopiero w drugiej połowie 19. stulecia, ergo w epoce Jana Słomki, a on sam był aktywnym współkreatorem tych procesów. Był jednak także bystrym obserwatorem nie tylko lokalnej rzeczywistości. Miał świadomość wagi przemian zachodzących wokół niego, ale też w Galicji i w sąsiedniej „kongresówce”. Nie dysponował przygotowaniem naukowym ani fachowym warsztatem badawczym, a mimo to potrafił zgromadzić oraz faktograficznie utrwalić niezwykle obfite dane i informacje, praktycznie z wszystkich dziedzin życia. Korzystał m.in. z zapisów ksiąg parafii w Miechocinie ale głównie ze spisywanych przekazów członków rodziny i współziomków.

W warstwie historycznej Słomka zaczyna od „chłopskiej rabacji”, tj powstania Jakuba Szeli z roku 1846. Autor „Pamiętników” miał wtedy 4 lata, a echa tych wydarzeń były na wsi galicyjskiej głośnie i świeże. Obszernie opisany jest dramat powstania styczniowego. W komentarzach autora jest odrębny opis bitwy pod Komorowem stoczonej w dniu 20. czerwca 1863 roku, w której śmierć poniósł m.in. 23-letni hr. Juliusz Tarnowski.

W drugim wydaniu (rok 1929), są opisy z czasu wojny, włącznie z lokalnym epizodem „republik tarnobrzesckiej”, a także dość optymistyczny obraz pierwszych lat Polski już niepodległej.

W kronikarskiej faktografii jednym z akcentów końcowych jest tragiczny pożar jaki w noc wigilijną 1927 roku strawił zabytkowy dwór hrabiów Tarnowskich w Dzikowie. Znany z cennych zbiorów bibliotecznych liczących ok. 30 tys. tomów oraz starych rękopisów, z kolekcji wybitnych dzieł sztuki, z „Lisowczykiem” Rembrandta i z oryginałem rękopisu „Pana Tadeusza” włącznie. Dzikowskie skarby zostały uratowane przez okoliczną ludność w ramach niezwykle ofiarnej, spontanicznej akcji (wśród jej uczestników była moja matka, Danuta Jędralówna, wówczas 15-letnia gimnazjalistka), ale też pochłonęła ona niestety 9 ofiar śmiertelnych, wśród których był Alfred Freyer, wybitny lekkoatleta, konkurent Janusza Kusocińskiego. Odnotujmy tu, że już po dwóch latach dwór dzikowski był odbudowany.

Poniższe zdjęcie ukazuje jak przed jego frontonem, w roku 1929, prezydent Ignacy Mościcki witany jest przez hr. Artura Tarnowskiego i sędziwego, 87-letniego Jana Słomkę, jak zawsze w białej chłopskiej sukmanie...



Historia, jakkolwiek bardzo interesowała autora „Pamiętników włościanina”, czemu daje on wyraz w komentarzach i refleksjach, była tylko tłem dla tego, co stanowi główną materię tego dzieła. Jest ono przede wszystkim bardzo wiarygodnym, wszechstronnym a niekiedy fascynującym opisem ówczesnego dębickiego „tu i teraz”. Autor odnotowuje różne ważne wydarzenia, jak kolejne pożary w mieście, uruchomienie w 1887 roku pierwszej linii kolejowej Dębica -Tarnobrzeg, narodziny Towarzystwa Przemysłowo-Handlowego „Bazar” czy odsłonięcie w 1904 roku pomnika Bartosza Głowackiego. To materia kronikarskiej faktografii.

Ale przede wszystkim jakże wiele z „Pamiętników” możemy dowiedzieć się o warunkach życia, o zwyczajach i obyczajach, o strojach, o kulturze wsi galicyjskiej, ale także o płonach, cenach, handlu i rzemiośle i o tym, jak rozwijał się i funkcjonował tu polski sektor gospodarczy. Nie tylko polski, także żydowski. Dodajmy, że problem żydowski był jednym z tych z jakimi musiał się zmierzyć wójt Jan Słomka. I to w niebagatelnej skali.

Oto wymowny cytat: „(...) Według spisu z r. 1910 (Tarnobrzeg) liczył 3532 mieszkańców, z tego katolików 985, Żydów 2547, czyli katolików 28 proc., Żydów 72 procent. Taki sam stosunek procentowy zachodził co do nieruchomości. Wszystkich bowiem domów w mieście było 496, z tego 137 katolickich, a 359 żydowskich (...)”.

Wiedza ta, wraz z opisem realiów w stosunkach dwóch nacji, stosunkach nie wolnych bynajmniej od napięć, podana jest w „Pamiętnikach” językiem kronikarskiego zapisu faktów, który w tym przypadku, nawet przy dużej dawce złej woli, nie pozwala autora posądzić o prymitywną żydofobię. Jakkolwiek sam

mocno angażował się w obronę polskiego interesu narodowego, to jako wójt działał zręcznie, można powiedzieć z klasą, będąc szanowany przez obydwie nacje. Tak to odczytuję, ale zachowując rezerwę wobec własnych odczuć, próbowałem zainteresować znane autorytety badawcze „Pamiętnikami”, obecnym w nich specyficznym wątkiem lokalnych relacji polsko-żydowskich. Jak na razie bez sukcesu, niestety...

Wartość merytoryczna - powtórzmy tytuł w pełnym brzmieniu - „Pamiętników włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych” Jana Słomki jest dla znawców wielu dyscyplin bezdyskusyjna. Niezależnie od tego, że owe „dni dzisiejsze” najpierw oznaczały rok 1912, a w drugim, rozbudowanym wydaniu, rok 1929. Ta wartość ma wymiar wszechstronny, trudny do przecenienia. Dawali temu wyraz autorzy wstępów, przedmów i komentarzy kolejnych wydań: profesorowie Franciszek Bujak do pierwszego wydania i Wacław Sobieski w wydaniu drugim, Stanisław Kot w edycji londyńskiej, Witold Stankiewicz w roku 1983 a wreszcie Prezydent Tarnobrzega Norbert Mastalerz w wydaniu jubileuszowym z roku 2012. Można tu również przytoczyć ocenę wybitnego historyka literatury i pedagoga prof. Stanisława Pigonia (1885-1968), również jak Słomka mającego chłopskie pochodzenie. Uznał on „Pamiętniki” za najbardziej bogate i miarodajne dzieło opisujące całościowo polską wieś oraz jej zmieniającą się obyczajowość w II połowie 19. i na początku 20. stulecia. Nazwał go „chłopskim Kitowiczem” przyrównując Słomkę do szlacheckiego pamiętnikarza, który 100 lat wcześniej znakomicie opisał obyczaje szlacheckie w 18. wieku. Ostatnio nazwisko Jana Słomki pojawiło się w publikacjach, znanego apologety przedwojennej endecji Rafała A. Ziemkiewicza. W swojej książce „Złowrogi cień Marszałka”, polemizując z przypisywaniem Piłsudskiemu przez piewców sanacji nadmiaru, jeśli nie wyłączności, zasług w odzyskaniu przez Polskę niepodległości, przywołuje przykłady rodaków, którzy wytrwali pracą organiczną, mocno zasłużyli się w kształtowaniu świadomości narodowej na polskiej wsi. Wymieniając niektórych pisze Ziemkiewicz „(...) i autor *wspaniałego opisu tego niezwykłego i wartego osobnej książki przebudzenia Jan Słomka (...)*”.

W tym miejscu warto na chwilę zatrzymać się na związkach autora „Pamiętników” ze światem ówczesnej polityki.

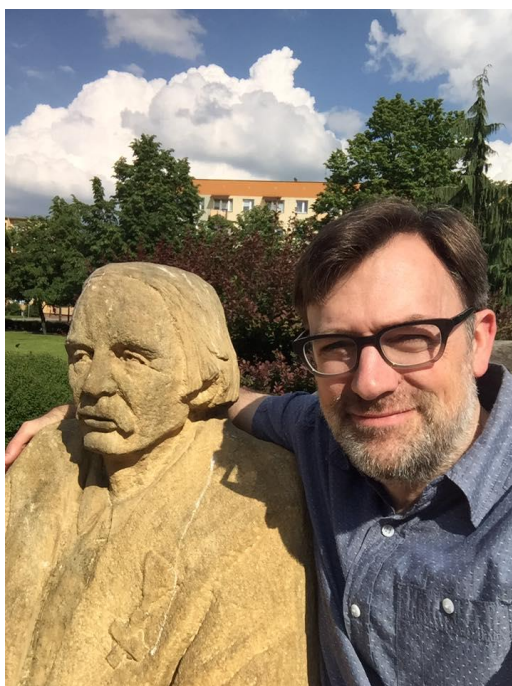
Jako samorządowiec i patriota tak mocno zaangażowany w sprawy publiczne był Jan Słomka siłą rzeczy, uczestnikiem życia politycznego. Było to jednak uczestnictwo w najlepszym sensie tego słowa - obywatelskie, nie zaś to, co dziś określa się epitetem „partyjniactwo”.

Co oczywiście nie znaczy, że nie miał swojego politycznego credo. Jako głęboko religijny katolik i patriota, przeciwny lewicowym próbom bolszewizacji Polski, praktykował de facto dekalog republikański. Owszem, był Jan Słomka konserwatystą ale konserwatystą jakże światłym, nie tylko otwartym na postęp, lecz wręcz wdrażającym go osobiście na różnych dostępnych mu polach.

Czy można go zaliczyć do formacji endeckiej? Poniekąd tak. Jednak należy wątpić, aby postawę wójta z Dzikowa miała kształtować myśl czy polityczna doktryna Dmowskiego. Roman Dmowski (1864-1939) był znacznie młodszy od

Jana Słomki. Nie wykluczone, że to raczej dokonania cenionego galicyjskiego samorządowca i słynnego już pamiętnikarza, mogły być jakąś inspiracją dla Dmowskiego. To oczywiście luźna hipoteza. Ale jest w tej kwestii dodatkowy trop. Syn dzikowskiego wójta, Jan Słomka II (określany też jako Jan Słomka Młodszy), był z Narodową Demokracją związany całkiem bezpośrednio. Był rówieśnikiem Romana Dmowskiego i jego sekretarzem. Łączyły ich dość bliskie związki, skoro Dmowski został ojcem chrzestnym jego syna, Jana Słomki III (nie żyjący już podróżnik, klimatolog, geofizyk).

Osobowość i dokonania Jana Słomki stanowią obiekt zainteresowań nie tylko polskich badaczy. Dwa lata temu odwiedził Polskę, już po raz trzeci, historyk amerykański młodej generacji, prof. Nathan Wood z Uniwersytetu w Cansas City. Miał kiedyś okazję przeczytać angielskojęzyczną wersję „Pamiętników” i stał się jednym z „fanów” tego dzieła i jego autora. Dziś całkiem dobrze włada językiem polskim. „Pamiętniki włościanina” uczynił obowiązkową lekturą dla swoich studentów, a ich wiedzę wyniesioną z tej lektury sprawdza, gdy pyta o historię Polski w II połowie 19. wieku. W roku 2016 zapragnął poznać Dzików, o którym tyle czytał. Spotkał się z członkami naszej rodziny. Śladem tamtej wizyty jest zdjęcie wykonane, kiedy prof. Wood przysiadł się do rzeźbionego w piaskowcu Jana Słomki, który w centrum Tarnobrzega ma od niedawna „swoją ławeczkę”.



Wartość literacka „Pamiętników” zasługiwałaby na odrębne i profesjonalne omówienie. Tu poruszę tylko krótko dość istotną kwestię, odnoszącą się do autorstwa. Jest ono oczywiste, ale dopowiedzenia wymaga udział w tym dziele

syna Jana Słomki. W pierwszym i drugim wydaniu „Pamiętników” na stronie tytułowej znalazła się adnotacja, iż „Do druku przygotował Jan Słomka Młodszy”. O tej pomocy, a wcześniej o inspirujących (skutecznych!) zachętach synowskich wobec ojca, sam Autor tak pisze w swojej przedmowie do wydania pierwszego:

„(...) Przy tym syn mój, gdy odbywał studia uniwersyteckie (dodajmy: studiował historię na UJ w Krakowie – JJ), przysłuchując się moim opowiadaniom o dawniejszych czasach, zachęcał mnie niejednokrotnie do pisania Pamiętników, a skoro zabrałem się do tej pracy, porządkował wzrastający materiał uzupełniał miejscami na podstawie moich wyjaśnień, zaopatrywał w przypisy, słowem, przygotował do druku (...).

Czytając dziś „Pamiętniki” można się zastanawiać, czy ich język to język ojca czy syna? Ojciec był samoukiem, ale zdolnym i stale poszerzającym własne horyzonty intelektualne. Był obyty w różnych środowiskach, także ze świata kultury i niewątpliwie obok chłopskiej gwary (jej ślady są w „Pamiętnikach”) władał dobrą polszczyzną, czego dowodzą pisane przez niego dokumenty i listy. Ale można też przyjąć że syn, najpierw student, potem już historyk z uniwersyteckim cenzurem, miał pełny placet ojca, aby język jego dzieła tam gdzie trzeba nieco „podrasować”. W tej sytuacji ową adnotację na stronie tytułowej można odczytać zarówno jako podziękowanie ojca dla syna, jak i - być może - jako dyskretny sygnał o roli młodego Słomki, poniekąd jako współtwórcy tego unikatowego dzieła...

* * *

Rodzina, potomkowie

Ten ostatni wątek potwierdza, że pisząc o „Wójcie z Dzikowa” godzi się, choćby w kilku zdaniach, dać także świadectwo postaw i dokonań członków jego rodziny. Była liczna, a dla przedwojennych polskich realiów, zwłaszcza wiejskich, dość typowa. A jednak w tym przypadku, równocześnie jakoś pozytywnie wyjątkowa. Nie tylko za sprawą wybitnej osobowości Jana Słomki (starszego), o którym jest ten artykuł.

Zilustruję to trzema wybranymi „przypadkami”.

Pierwszy to właśnie już wspomniany w związku z endecją i autorstwem „Pamiętników” Jan Słomka II (1877-1945), historyk po Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 30-tych był dyrektorem gimnazjum w Żninie która to działalność jest tam bardzo dobrze wspomniana. Niedawno w żnińskim

tygodniku „Pałuki” opublikowany został poświęcony mu obszerny artykuł Bartosza Woźniaka, wymownie zatytułowany „Twórca świetności żnińskiego gimnazjum”.



Ciekawym epizodem w życiu Jana Słomki II, było to, iż to do niego zgłosił się nauczyciel powiadomiony przez rolnika z pobliskiego Biskupina, że oto spod jego pługa zaczęły nagle wychodzić skorupy gliniane. Telefon dyrektora do prof. Kostrzewskiego z Poznania był początkiem akcji archeologów, wizji terenowych i badań, w wyniku których nastąpiło odkrycie, a potem rekonstrukcja znanej łużyckiej osady w Biskupinie.

Nauczycielskie tradycje w rodzinie Słomków kontynuowała również najmłodsza z pięciu córek dzikowskiego wójta-pamiętnikarza, Maria ze Słomków Jędralowa (1885-1972). To moja babka. Wspólnie z mężem, Walentym Jędralem, również nauczycielem, prowadzili ludowe szkoły, najpierw we Wrzawach pod Sandomierzem, a potem w sąsiadującym z Dzikowem Zakrzowie. Także o nich trwa dobra pamięć wśród mieszkańców tamtych stron, czego wyrazem jest poniższy artykuł Waldemara Prarata z „Tygodnika Nadwiślańskiego”.

Nauczycielskie życiorysy

„Każdemu dać naukę...”

Maria ze Słomków Jędralowa była najmłodszą z ośmiorga dzieci Jana Słomki (1842-1932), wójta Dzikowa, działacza społecznego, autora znanych i cennych „Pamiętników właściciela - od pańszczyzny do dni dzisiejszych”.

Przyszła na świat w 1885 w Dzikowie k. Tarnobrzega. Jej ojciec, wzorowy i światły gospodarz - samouk, konsekwentnie wdrażając postępowe w produkcji rolniczej, zgromadzone oszczędności inwestował w edukację dzieci i rozwój własnego gospodarstwa. „W miarę tego jak Pan Bóg dawał dzieci, zastanawiam się, jak im przyszłość zabezpieczyć”, mówił J. Słomka w swych „Pamiętnikach”. „A że gruntu i dla jednego byłoby niewiele, więc postanowiłem każdemu dać naukę, do jakiej które było chętnie i zdolne. Ponieważ na miejscu była już dobra szkoła ludowa, więc przede wszystkim powołałem jedno za drugim do tej szkoły, która później została zamieniona na siedmioklasową”.

Zakończywszy edukację w Tarnobrzegu, Maria wyjechała do Krakowa. Tu pod troskłąwą opieką starszego brata Jana (1875-1945), studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukończyła Seminarium Nauczycielskie, będąc jedną z najlepszych absolwentek. Po powrocie w rodzinne strony podjęła pracę nauczycielką w 3-klasowej Szkole Ludowej w Zaleszanach.

W tym czasie poznała Walentego Jędrala - nauczyciela, urodzonego w 1882 r. we Wrzawach, w chłopskiej rodzinie Kazimierza i Marii z d. Bartoszek. W 1904 r. ukończył on Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie, uzyskując świadectwo dojrzałości.

Maria i Walenty poślubił się w 1909 r. O tym ślubie wspomina w „Pamiętnikach”. „ojciec Marii - J. Słomka - pisał: „Jedno z ostatnich wczel, jakie sprawiłem w 1909 r., było już całkiem odmiennie (od pierwszego, wydanego w 1891 r. - przyp.

MARIA I WALENTY JĘDRALOWIE wraz z córkami - EMILIĄ I DANUTĄ.

W.P.), bo brały w nim udział tylko najbliższe rodziny i trwały wszystkiego pół dnia”.

A jakież było owo pierwsze wesele, o którym tak niechętnie wspomina wójt z Dzikowa. I miał zapewne ku temu powód, skoro „czterdzieli fur jechało do ślubu, wesele trwało prawie cztery dni i kosztowało około pięciu tysięcy złotych reńskich, ale choć wydatek był wielki, niepodobieństwem było na tak tłumnych zabawkach wszystkich należycie ugościć i ukontentować”.

Maria i Walenty Jędralowie niebawem znaleźli się na nowej placówce - w 4-klasowej Szkole Ludowej we Wrzawach. Zamieszkali w stojącym opodal szkoły murowanym domu S. Bujaka, pod nr. 10. Niebawem przyszły tu na świat ich dwie córki: Emilia, późniejsza Kubiczowa, w 1910 r., oraz Danuś, po mężu Jakubcowa, w 1912 r. Na przełomie 1913/1914 r. rodzina Jędralów przenosi się do niepełna rok wcześniej wzniesionego budynku jednoklasowej Szkoły Ludowej (od 1924 r. - 2-klasowej) w Zakrzowie. Walenty Jędral zostaje mianowany jej kierownikiem, a Maria stała nauczycielką.

W 1914 r., po wybuchu I wojny światowej, zmobilizowany do austriackiej armii, został skierowany do oddziałów sanitarnych w Serbii. Maria, oczekując powrotu męża, cały okres wojny spędziła w Zakrzowie. Po wojnie - nieprzerwanie - pracowali w tej szkole do 1944 r. W pamięci ludzkiej zapisał się dobrze. Bardzo wrażliwi na potrzeby innych, zwłaszcza dzieci, głęboko przeżywali widok „niełaskawie ubranych, często głodnych i zmarzniętych zimą”, dochodzących niejednokrotnie z odległych zakątków wsi, swych uczniów.

Walenty Jędral zginął tragicznie 27 listopada 1944 roku, potrącony przez samochód wojskowy, gdy zmierzał pieszo do Tarnobrzega na pierwszą konferencję nauczycielską.

Po śmierci męża, Maria Jędralowa, chora już od dłuższego czasu, przeniosła się do Tarnobrzega, do domu rodzinnego Jana Słomki przy ulicy Jasińskiego 16 (dawna Ogrodowa) i tam zmarła 20 lipca 1972 r.

Oboje spoczywają na tarnobrzelskim cmentarzu.

WALDEMAR PRARAT

Tytuł artykułu „Każdemu dać naukę”, dobrze oddaje *credo* Jana Słomki, jakim w życiu kierował się on bardzo konsekwentnie. Zdjęcie w artykule pochodzi z lat I wojny światowej i pokazuje rodzinę Jędralów. Dziadek Walenty jest w austriackim mundurze (tu na przepustce), jako że był wtedy zmobilizowany do służb sanitarnych armii zaborcy i służył na froncie w Serbii.

Na poniższej fotografii ta sama rodzina Jędralów już w latach 30-tych.



Dodam, że widoczna tu na drugim planie moja matka Danuta (rocznik 1912), tak jak jej rodzice również wybrała nauczycielski fach. Jeszcze w latach 70-tych uczyła we wrocławskim Technikum Żeglugi Śródlądowej. Pamięć zasłużonego dla Zakrzowa dawnego kierownika szkoły, mieszkańcy Zakrzowa uczcili niedawno, czyniąc Walentego Jędrala patronem jednej z ulic w tej miejscowości.

Trzecia postać którą chcę przywołać, to temat *pro domo sua*. W podwójnym sensie: rodzinnym ale także jeleniogórskim. Z licznych, rozsianych dziś po całym świecie potomków Jana Słomki, nie tylko ja jestem mieszkańcem naszego Miasta. Mieszkała tu także znana wielu jeleniogórczanom jako świetna malarka, jego wnuczka, Róża Farbisz-Kijankowa (1903-1983).



W 1938 roku ukończyła Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Po zakończeniu II wojny nie przyjęła obywatelstwa rosyjskiego i wyjechała z rodziną z Wilna w ramach ogólnej repatriacji. Wraz z mężem, lekarzem weterynarii, zamieszkała w Wieruszowie, potem przez krótki okres we Wrocławiu a od 1946 roku w Jeleniej Górze. Uprawiała malarstwo sztalugowe, malując głównie martwe natury, kwiaty i pejzaże. Także ona praktykowała działalność pedagogiczną jako nauczycielka rysunku i plastyki. Rodzina Róży Farbisz-Kijankowej nadal mieszka w Jeleniej Górze.

Potomkowie Jana Słomki starają się kontynuować jego obywatelskie dzieło.

Kilka lat temu, z inicjatywy kuzynki, Jolanty Kret (z d. Słomkówny), została przez naszą rodzinę ufundowana doroczna nagroda dla młodych osobowości, wyróżniających się talentami i nienaganną postawą. Jest to „Konkurs im. Jana Słomki”. Przyznanie nagrody poprzedza plebiscyt, którego motto to cytata z Jana Słomki *„Największym skarbem człowieka są dobre obyczaje”*. Regulamin tegorocznej edycji tarnobrzeskiego plebiscytu dołączam jako suplement.

* * *

Podsumowanie

Postać "Wójta z Dzikowa" oczywiście nie przystaje do dzisiejszych realiów. Od czasów kiedy pisał „Pamiętniki” minęło niewiele ponad 100 lat. Ale... ileż epok i przesileni dziejowych minęło po drodze! Nie mówiąc o zachodzących w tempie zawrotnym przemianach techniczno-cywilizacyjnych czy technologicznych. Jak mógłby ktoś z tamtej epoki odnaleźć się w dobie internetu, w czasie gdy coraz częściej można usłyszeć o sztucznej inteligencji, gdy pewien amerykański biznesmen na serio sposobi się do wyprawy na Marsa?...

A jednak... gdy dziś, w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, ten i ów rozgląda się za dobrymi, wypróbowanymi wzorcami obywatelskości, warto o Janie Słomce pamiętać. Zasłużył na to. Nie mają co do tego wątpliwości mieszkańcy dawnego Dzikowa i Tarnobrzega, gdzie Słomka żył i działał. Upamiętnia Go tablica na kościele oo. Dominikanów w Tarnobrzegu. Ot, choćby: poza innymi jego zasługami widnieje na niej wymowny adres: "apostołowi trzeźwości". Jan Słomka patronuje jednej z tarnobrzeskich ulic, a do niedawna, gdy istniały gimnazja, patronował też jednej z takich szkół.

To, co Autor „Pamiętników włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych” uczynił swoją życiową misją, dobrze oddaje dedykacja którą wpisał do egzemplarza książki, подарowanego jednemu z członków rodziny Stanisławy z Demkowów Słomkowej, żony Jana Słomki II.

Młodemu Przyjacielowi
Panu Władysławowi Dębowskiemu
ofiaruję moje „Pamiętniki”
z gorzącym pożądaniem,
ażeby to, co dobre było
w przeszłości, zerespięta
w młodszych pokoleniach.
Dzików, dnia 20 II 1931 roku.
Jan Słomka

Dedykacja J. Słomki.

Jacek Jakubiec

(Jelenia Góra, lipiec 2018)

Bibliografia

1. Słomka Jan, Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych, wydanie I Kraków 1912, polskie wydania późniejsze : 1929, 1984, 1994, 2012.
2. Staszczak Bożena, Dzików i jego mieszkańcy w życiu i działalności Jana Słomki (1842-1932), praca magisterska, Rzeszów 2004.
3. Staszczak Bożena, Jan Słomka i jego dzieło, Tarnobrzeg 2006.
4. Waldemar Prarat, Nauczycielskie życiorysy. Każdemu dać naukę, art. w Tygodniku Nadwiślańskim, Tarnobrzeg 26.08.1999.
5. Bartosz Woźniak, Twórca świetności żnińskiego gimnazjum, art. w tygodniku Pałuki, Żnin 31.03.2016.

Suplement I

II wojna światowa przerwała przygotowanie do trzeciej edycji „Pamiętników”.

Nie znam okoliczności, w których w roku 1941 doszło do wydania londyńskiego. Ma ono 274 strony i choć ani na okładce, ani na stronie tytułowej nie pada nazwisko autora, to Jan Słomka jest w swojej roli przywołany w przedmowie.

Ta edycja to raczej wierny przekład dzieła Jana Słomki.

Poniżej jej charakterystyka.

From Serfdom to Self-Government

Memoirs of a Polish Village Mayor 1812-1927

Translated from the Polish by William John Rose, Ph. D.

Introduction by Stanisław Kot, Ph.D. Minister of Interior

Minerva Publishing CO., LTD

36 Great Russell Street, London, W.C. 1

First published May 1941

Printed in Great Britain by Robert Maclehose and Co. Ltd.

The University Press. Glasgow

Contents

Foreword by Translator

Introduction by Stanisław Kot

Chapter One Youth and Marriage

Chapter Two Serfdom days and thereafter

Chapter Three Getting a living

Chapter Four Arts and crafts

Chapter Five Trading and Traders

Chapter Six Play and festivity

Chapter Seven Mind, body and spirit

Chapter Eight Man and Citizen

Chapter Nine Farm and family

Chapter Ten Community interests

Chapter Eleven The World in arms

Chapter Twelve Deliverance

Chapter Thirteen New Beginnings

Index

Suplement II

„Największym skarbem człowieka są dobre obyczaje” - Jan Słomka

Tegoroczny regulamin plebiscytu im. Jana Słomki

CELE PLEBISCYTU

- promowanie uczniów szczególnie zaangażowanych w życie szkoły,
- krzewienie wśród dzieci i młodzieży zainteresowań historią kultury regionalnej,
- promowanie przez uczniów norm społecznych przyjętych w szkole,
- wskazanie na najważniejsze wartości w życiu człowieka na przykładzie życia i działalności Jana Słomki,
- motywowanie uczniów do pracy nad sobą,
- rozbudzanie wrażliwości na potrzeby innych.

WARUNKI UCZESTNICTWA

W plebiscycie mogą uczestniczyć uczniowie szkół podstawowych w Tarnobrzegu.

Warunkiem zgłoszenia kandydata jest przekazanie przez wychowawcę pisemnego uzasadnienia wniosku na specjalnym druku przygotowanym przez kapitułę plebiscytu w terminie przewidzianym w kalendarzu plebiscytu. Uczeń ubiegający się o nagrodę w plebiscycie im. Jana Słomki powinien postępować zgodnie z „dobrymi obyczajami”, czyli wzorcami zachowania opracowanymi na podstawie pamiętników Jana Słomki.

„DOBRE OBYCZAJE” to:

- nienaganna postawa moralna w życiu codziennym,
- dbanie o honor i dobrą tradycję szkoły,
- aktywny udział w obchodach świąt szkolnych i państwowych,
- aktywna działalność na rzecz otoczenia, stanowiąca wzorzec dla rówieśników,
- kierowanie się dobrymi obyczajami, wzorcami postępowania nakreślonymi przez Jana Słomkę w swoich pamiętnikach,
- odwaga i umiejętność bronięcia własnego zdania w podejmowaniu trudnych decyzji,
- podejmowanie działań przeciwko przemocy i agresji w szkole,
- okazywanie szacunku dla pracowników szkoły,
- poszanowanie dla mowy ojczystej i propagowanie „czystego języka” wśród dzieci i młodzieży,
- aktywna pomoc dla uczniów mających problemy edukacyjne,
- zdecydowany sprzeciw dla szkodliwych nałogów (papierosy, alkohol, narkotyki) i włączanie się do prac mających wyeliminować te patologie wśród dzieci i młodzieży,
- wrażliwość na cierpienie ludzkie (pożądana własna inicjatywa przy organizowaniu akcji charytatywnych),
- pasja zdobywania wiedzy,
- sympatia wśród uczniów.

Ponadto kandydat powinien mieć wzorową opinię wśród grona pedagogicznego.

PRZEBIEG PLEBISCYTU

Czas realizacji: 20.04-20.06.2018r.

Kalendarz plebiscytu:

Zgłaszanie kandydatów przez wychowawców (po konsultacjach z nauczycielami uczącymi i uczniami poszczególnych klas). Zgłoszenia tylko w formie pisemnej powinny zawierać dokładne uzasadnienie wniosku zgodnie z „dobrymi obyczajami” w terminie do 20.05.2018 w sekretariacie szkoły.

Wytypowanie przez kapitułę plebiscytu najlepszych kandydatów. W pracach kapituły uczestniczą nauczyciele oraz osoby wybrane przez rodzinę Słomków.

Szkoła może wytypować do udziału w plebiscycie maksymalnie 3 kandydatów.

NAGRODY

Fundatorem nagrody głównej plebiscytu jest rodzina SŁOMKÓW. Zwycięzca plebiscytu otrzymuje nagrodę w postaci rocznego kursu języka angielskiego w Szkole Języków Obcych „WORD” w Tarnobrzegu.

Pozostali finaliści otrzymają pamiątkowe dyplomy. Uroczyste wręczenie nagród następuje podczas uroczystych obchodów zakończenia roku szkolnego.

udostępnił: Jacek Jakubiec